Nr. 200. **Kraków, Piątek dnia 24 Listopada 1882.** **Rok II.**

„**Gazeta Krakowska**“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 grudnia 1882 r. ogłasza „**Gazeta Krakowska**“ nową prenumeratę pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata „Gazety Krakowskiej“ może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ulica Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 23 listopada.

Przyszłość Francyi.

Świat cywilizowany przebywa w tej chwili jedno z największych przesileń pod względem społecznym, politycznym i międzynarodowym zarazem, przez jakie w bieżącym stuleciu przechodził. Stan ten przesilenia nigdzie wszakże wyraźniej na jaw nie występuje, jak w nieszczęśliwem społeczeństwie francuzkiem. Fakt ten słusznie zasmucać może oddanych przyjaciół ludzkości, gdyż spotęgowany stan przesilenia w społeczeństwie francuzkiem, rolę jego w systemie międzynarodowym redukuje do zera, a świat nie może bez największej szkody odczuć brak czynnika jednego z najwyżej rozwiniętych narodów, siłą materyalną, położeniem i liczbą zajmującego jedno z najznamienitszych stanowisk, a przyzwyczajonego samemu i trzymającego innych pod tym urokiem, że zwykł przewodniczyć narodom na drodze cywilizacyjnego rozwoju.

Podczas gdy w każdym ze społeczeństw europejskich ulegających ogólnemu przesileniu przedstawiają się czynniki i kierunki, na które spoglądać można z ufnością, że po walkach i burzach zdołają przeprowadzić swój naród do szczęśliwszej przyszłości, w jednej Francyi tak się zaciemnił horyzont, iż przyszłość najbliższa niepewną, a przewidzieć się wcale nie daje, na jakie drogi wstąpi wielki naród francuzki w dniu, który będzie brzaskiem nowej epoki ludzkości. Okazało się raz jeszcze, że opozycya prowadzona dla opozycyi, że negacya i walka prowadzona przeciw starym chorobom, chociażby w imię najwolnomyślniejszych zasad, wydaje same zgniłe owoce, jeżeli nie rozwija współcześnie organicznej myśli narodu. Okazało się, że jednostronna myśl odwetu nie zabezpiecza przyszłości ojczyzny, gdy współcześnie nie jest połączoną z dodatnią myślą zapewnienia narodowi szlachetnego i godnego stanowiska w ludzkości. Okazało się raz jeszcze, że zapomnienie o powołaniu narodowem dla waśni wewnętrznych, dla nienawiści partyjnych, że dobrowolna nieobecność przy rozstrzyganiu spraw losy narodu obchodzących prowadzi do upadku znaczenia, mimo wielkich sił przyrodzonych i nabytych — a taka nieobecność zamiast ułatwiać rozwiązanie zadań wewnętrznych wtrąca je w chaos bez wyjścia.

Strącenie Gambetty i upadek Freycineta były ostatniemi wielkiemi faktami we współczesnej historyi Francyi, świadczącemi, że gdy naród opanowanym raz został przez wir nienawiści partyjnych, przez wstręt do czynów wymagających poświęceń, gdy reprezentanci jego rządzą się sobkowstwem i spekulacyą na popularność, żaden krok naprzód w rozwoju państwowym staje się niemożliwym, organizacya i siła nikną przed oczami, a rozkład wewnętrzny roztacza się na coraz szersze koła. Cóż dziwnego, że w takim stanie rzeczy ruchy anarchiczne są na porządku dziennym, że szalone baby odgrywają wybitne role, któremi się kronika codzienna świata politycznego zajmuje! Wszak nie tylko Michel i Girardin, nie tylko anarchiści lub kolektywiści czy jak się tam nazywają chorobliwe narości na ciele ludu francuzkiego, prowadzą dzieło rozkładu, ale nawet poważne krytyki mężów jak Leon Say, krytyki obłędów przez republikanów takich jak Floquet i Andrieux zamieniają się w burzycielskie dzieła ustalonego stanu rzeczy. Cóż w takiej chwili pomódz może słaba ręka gabinetu Duclerc'a, który pewny, że zawiść fakcyjna poprowadzi go lada dzień nad przepaść skały tarpejskiej, szuka ocalenia w oparciu o nieistniejącą większość parlamentarną, a kierunku rządowego szuka w woli reprezentacyi nie mającej żadnego ustalonego kierunku.

Sędziwy prezydent rzeczypospolitej osłabł wśród troski patryotycznej, opanowała go niemoc fizyczna i moralna. Stronnictwo Gambetty *rozpuściło wieść o bliskim* jego końcu — i wtedy dopiero można się było przekonać, jak upadła siła łączności w republikańskim obozie: ewentualny zgon lub abdykacya męża godnego wszelkiego szacunku, najczystszych chęci i zasad, lecz bynajmniej nie tytana politycznego, przedstawił się jak wielka katastrofa, z której ocalenie prawie niepodobne. Stan zdrowia prezydenta Grévy trzyma się na szczęście, ale gmach rzeczypospolitej chwieje się w posadach, wszystkie filary jego drżą od wstrząśnień najmniejszych, a grunt pod nim zabagnia się coraz więcej szalonemi agitacyami, które prowadzą zawzięte na zgubę rzeczypospolitej stronnictwa, począwszy od anarchistów a skończywszy na stronnikach Henryka V — lecz do których wszystkie bez wyjątku fakcye rękę przykładają.

W najwyższych sprawach państwowych Francyi cisza panuje, ale pod powierzchnią wojna rozszalała, zamęt pojęć i zamieszanie króluje, z którego tylko zamach polityczny wyprowadzić może. Gambettystowski „Voltaire“ rozpuścił wiadomość, że Henryk V na żądanie swoich zwolenników wydał manifest, w którym oznajmia, że zatrzymuje *biały sztandar* jako godło familii i dynastyi, dla Francyi przyjmuje *trójkolor* wsławiony przez pierwszą rzeczpospolitę i cesarstwo, czyli że się godzi z nowożytnemi podstawami społeczeństwa francuskiego, a rojaliści przystąpili do wojskowej organizacyi swojego stronnictwa podzielonej na komiteta, których nie mniej jak 8 tysięcy ma się znajdować w samym Paryżu. Gdyby wiadomość była prawdziwą, wątpilibyśmy jeszcze w powodzenie rojalistowskiego zamachu. Wieści o przygotowanych zamachach są zawsze przygotowaniem do zamachu, który odpowie utajonym w duszy chęciom mas społecznych.

Jeszcze nie wszystkie zresztą wyczerpane środki ratunku leżące w samej formie republikanckiej rządzenia. Jeszcze projekt *wyboru listami*, który ma obdarzyć Francyę republikancką większością parlamentarną jednorodną, *słuchającą* poleceń swego przewódzcy, czy komitetu zwyciężającego przy wyborach, przedstawia się jako środek ładu wewnętrznego. Do przeprowadzenia tego projektu wbrew Izbie i frakcyom prowadzi Gambetta resztkę swych sił i powagi. Po usunięciu tego projektu z widowni świata republikanckiego, po potępieniu go uroczystszem i bardziej decydującem historycznie, niż był styczniowy upadek Gambetty, przyj-

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 23 listopada.

9)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VII.

Konstantynopol podczas Ramazanu. — Ś. Zofia. — Widok jej zewnętrzny i wrażenie wnętrza. — S. Vitale w Rawennie. — Bazylika i meczet. — Kolumny, galerye, mozaiki, kopuły. — Pobożni i kazanie. Fontanna sułtana Achmeda. — Muzeum Janczarów. — Tramwaje w Stambule, kawa i tytoń. — Ich męczennicy. — Nargile. — Tureckie śródmieście. — Meczet tulipanów i meczet Abdul-Medżyda. — Cyrkuły greckie. — Mury miasta. — Zamek siedmiu wież i łączące się z nim wspomnienia. — Okolica Stambułu. — Przylądek Czartowski. — Lokomotywa w pustyni. — Ogrody i cmentarze. — *Balukli* i legenda o rybach. — Grobowiec Alego-Baszy. — *Seliwri-Kapussi* i wyłomy Mahometa II. — *Mewlewihane i tekije* derwiszów. — Wieże Anthemiusa, bramy *Thetarte* i Ś. Romana. — *Polyandria.* — Przechodnie i bezpieczeństwo na ulicach. — *Chavsias.*— *Hebdomon.* — *Kilissi-dżami* i ścienne malowidła. — Pokrewieństwo ich ze szkołą Giotta. — Okolice meczetu Ejuba i ich charakter. — Cmentarze muzułmańskie w Konstantynopolu. — Meczet i grób Chorążego Proroka. — Brzegi Złotego Rogu. — Balata i żydzi. — Fanar. — Jego dzieje i obecny charakter.

(Dalszy ciąg.)

I znów gubię się w chaosie ogrodów i zaułków — mijam naprzemian natłoczone ludźmi i sklepami przesmyki i głuche pustkowia, czuję zapach jaśminów i pomarańcz i zgniłe wyziewy błotnistych kałuży — klasztory derwiszów przesuwają się koło mnie całe w mirtach i winie, kościoły chrześciańskie ukryte w głębi dziedzińców, bez krzyżów i dzwonnic; żebracy w zawojach z łachmanów, postrzępionych jak koronka, patrzą z ukosa, psów stada i gołębi roje plączą się pod nogami. Powoli wszystko w koło mnie zaczyna się uciszać. Starzy *hadżi* w zielonych zawojach zwolna przechodzą jak cienie, w milczeniu posępnem, rzucając na mnie spojrzenia groźne, jakby z niemym rozkazem usunięcia się z miejsc tych coprędzej. Gromadki inułłów ocierają się o mnie, rozmawiając stłumionym głosem. Ulice rozszerzają się; po obu stronach biegną wysokie białe mury, z których zwieszają się na dół brzozy srebrne i laury i w gęstwinie błyszczą metalowe kopuły niezliczonych tiurbe, kaplic, łaźni, medrezów, imaretów i szpitali. Dalej znów olbrzymie pola umarłych, ocienione pięciowiekowemi cyprysami, ciągną się jak okiem zajrzyć monotonne, posępne. Z po za cyprysów minarety wyglądają białe, za niemi znów gaje i wzgórza cyprysami okryte. Wszystko dokoła zielone — ale tą ciemną zielenią cyprysową, która na tle białych murów odbija jak kir żałobny.

Naprawdę jest to cmentarz jeden rozrzucony na kilkowiorstowej przestrzeni. W Stambule oko może się z cmentarzami oswoić; pełno ich wszędzie — w najludniejszych ulicach cisną się pod nogi przechodnia a mury miasta na zewnątrz opasane są łomami całemi nagrobków, wśród których turcy mają ulubione miejsca przechadzki. Zrozumieć trudno z początku, zkąd ich tyle się wzięło w ciągu czterech wieków i dla czego stosunek ich z chrześciańskiemi cmentarzami tak jest nieproporcyonalny; ale rozwiązaniem zagadki jest wysoka cześć muzułmanów dla miejsc wiecznego spoczynku, których nie wolno naruszyć pod żadnym pozorem, ażeby synowie proroka w godzinie zmartwychwstania mogli swobodnie z pod swoich głazów się podnieść, podczas gdy inne wyznania mniej o to dbają i mniejszej też ze strony prawa opieki doznają w obronie cmentarnych gruntów. Jakkolwiek jednak miasto całe zasiane jest muzułmańskiemi cmentarzami, w dwóch punktach głównie turcy grzebią się najchętniej — w olbrzymim ogrodzie zmartwychwstania w Skutari, ażeby ich kości nie zostały sprofanowane przez giaurów, mających z czasem opanować brzeg Europy, i na północnej kończynie Stambułu, w części miasta otaczającej słynny meczet Ejuba, na ziemi świętej, będącej odbłyskiem przybytków Mekki i Medyny w pośrodku Stambułu.

Jest to całe miasto, zamieszkałe przez umarłych i przez nieliczną garstkę żywych, którzy umarłych strzegą i z nich żyją. Ładnie, biało, cicho a smutno — prawdziwy przedblask mogiły, wspaniały jeszcze całą światową pompą — ale już otulony płaszczem nocy wieczystej. Wśród labiryntów, bram, ogrodów, kaplic, gmachów przeróżnych wygląda z zieleni meczet wzniesiony przez Mahometa II na miejscu, w którem po ośmiu wiekach odnaleziono zwłoki chorążego proroka, zabitego wraz z pierwszymi muzułmanami pod murami stolicy cezarów. W meczecie tym odbywa się uroczystość intronizacyi każdego nowego padyszacha przez przypasywanie szabli Otomana, poczem w uroczystej procesyi dygnitarze państwa przeprowadzają władcę przez miasto do seraju. Na około w dziedzińcach pod cieniem wielkich kasztanów za kratami ozdobnemi wznoszą się kaplice grobowe sułtanek i wezyrów, w marmurach i arabeskach złocistych, przeplatanych szumnemi napisami. W ośmiokątnej większej od innych tiurbe pod kopułą lśniącą w czarnych sarkofagach spoczywają zwłoki wielkich muftich, szeików Islamu, ze sterczącemi na wierzchu wysokiemi zawojami z muślinu. Tuż przy meczecie, w środku świętej zagrody platan rośnie ogromny, najgrubszy w Stambule. Przy nim, jakby w cieniu zielonego parasola, marmurowa kaplica grobowa Ejuba, świeci mnóstwem lamp nigdy nie gasnących — dokoła bieli się i czerwieni tysiąc zawojów, jakby pole zasiane pieczarkami — i jak kłosy poruszane wiatrem przechylają się głowy jednostajnym, rytmicznym ruchem, w milczeniu, przerywanem z rzadka ostrym, przenikliwym jękiem modlitwy. Zielone reflexa drzew odbijają się na ogorzałych twarzach, nadając im jakiś trupi odcień. Na około z pomiędzy dębów i akacyj wyglądają białe kolumny nadgrobków, jak upiory w koszulach śmiertelnych i cały ten panteon ogromny, pełen melancholii i wdzięku, zdaje się szeptać jedno *memento mori* cichym szmerem fontan i spokojnym szumem cyprysów. Dziwne jakieś uczucie smętnego ukojenia napełnia duszę i chciałoby się na zawsze zapomnieć o walkach i burzach życia, pozostać wśród tych drzew i kwiatów i zasnąć cicho, słuchając ich pieśni odwiecznej, tajemniczej, Bóg wie czy o nicestwie, czy o zmartwychstaniu?

Zamyślony i rozmarzony smętnie a roskosznie zarazem wracałem powoli od meczetu Ejuba ku miastu wzdłuż linii brzegów Złotego Rogu. Pomiędzy grupami domów i murami ogrodów migały mi co chwila w głębi poprzecznych uliczek śliczne obrazki, coraz to nowy kawałek morza, coraz to nowe przedmieście z przeciwnego brzegu widziane jak w perspektywie na końcu ciemnego korytarza domów w złotej fali południowego słońca. W ten sposób widzę kolejno *Sudludże* na pagórbu zielonym, *Halidżi-Oglu*, ujęte w ramy ciemne żydowskiego kierkutu; *Piri-Pasz* i *Hass-Kiei* spuszczające się aż na dół ku morzu, wreszcie przy Galacie już nadbrzeżne *Ters-hane* i górujące nad niem, jak mozaika z złotych i czerwonych kamyków, *Kassem-Basza.* Naraz jednak przestałem zwracać uwagę na bok. Otoczyła mnie nowa całkiem scenerya, jakieś dzwięki znane obiły się o ucho. Stroje, typy, zapachy uliczne — we wszystkiem jest coś swojskiego.

JAN GNATOWSKI.

(Dokończenie nastąpi).

dzie dopiero kolej na zamachy nie mające nic wspólnego z formą republikancką społeczeństwa. Obecnie koło tego projektu obracać się będą zamysły zbawcze — nie wyłączające gwałtownej procedury, jak również i samo urzeczywistnienie projektu nie będzie przy dzisiejszym stanie Francyi czem innem, jak także — zamachem stanu republikanckim.

Od Śgo Jura donoszą, że Naprzewielebniejszy biskup Sylwester objął wczoraj o godzinie pierwszej na posiedzeniu kapituły metropolitarnej zarząd katolicką archidyecezyą lwowską obrządku ruskiego. Dzisiaj zaś miała się odbyć sesya kapituły pod prezydencyą biskupa-administratora archidyecezyi.

Przykre sprawia wrażenie, że rosyjskie „Słowo“ zdaje się i nadal pod nowym administratorem odgrywać rolę organu kapitularnego.

Pogłoskom kolportowanym po dziennnikach o zamierzonej podróży Marszałka krajowego Galicyi do Warszawy na uroczystości familijne i wzbronieniu mu jakoby przyjazdu tam przez rząd rosyjski, zaprzeczają ze źródeł upoważnionych prostem skonstatowaniem, że *Marszałek Zyblikiewicz wcale się do Warszawy nie wybierał, i rząd rosyjski nie był przeto w położeniu dopuszczania lub wzbraniania mu przyjazdu.*

Z powodu pogłosek o petycyi albańskiej o wejście wojsk austro-węgierskich, „Pester Lloyd“ pisze pod znakiem półurzędowym:

„Wypowiedzieliśmy już przed kilku dniami nasz pogląd, że taka petycya gdyby istotnie wręczoną była, nie miałaby najmniejszej szansy być uwzględnioną; obecnie zaś zwracają naszą uwagę, że nie leży wcale w kompetencyi konsula przyjmowanie petycyi tego rodzaju na własną rękę, jeżeliby zaś był on zapytał władzę swą naczelną co do takiego wypadku, *to ta nie byłaby mu udzieliła z pewnością upoważnienia do przyjmowania podobnego dokumentu.*

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 22 listopada.

Wiadomo, że Austrya uchodzi za najniewdzięczniejsze ze wszystkich mocarstw, a słynne niegdyś słowa ks. Schwarzenberga: „*l'Autriche étonnera le monde par son ingratitude*“ powtarzane są dotychczas w świecie całym, jako dowód przysłowiowej pod pewnym względem rakuzkiej niewdzięczności.

Zbliżająca się 200-letnia rocznica odsieczy wiedeńskiej mogłaby i nam także posłużyć jako sposobność do napisania obszernego i pouczającego artykułu na powyższy temat, ale wolimy ze sposobności tej na razie nie korzystać, gdyż oszczędzimy przez to prokuratoryi tak ulubionej przez nią konfiskaty „Gazety Krakowskiej,“ a oprócz tego ubiegły tydzień przyniósł nam nadzwyczaj wymowny dowód, że jeżeli dawniej panowała niewdzięczność, to dziś zwyczaje zmieniły się do tego stopnia, że wyszczególnienia otrzymują i wynagradzania rozmaici ludzie za zasługi, których oni nietylko uczynkiem, ale nawet myślą lub mową nigdy nie popełnili.

Że zaś tak jest istotnie, dowodzi tego najwymowniej ów fakt autentyczny, że prof. E. Czerkawski, ów najznakomitszy polityk między profesorami i profesor między politykami, który z taką stałością i systematycznością *nie wykłada* od lat dziesięciu filozofii na tutejszym uniwersytecie, otrzymał za zasługi *położone dla dobra tegoż uniwersytetu* stały osobisty dodatek do pensyi, wynoszący 800 złr. rocznie; stało się zaś to jakoby, według zapewnień wielbicieli tego profesora *in partibus*, *bez żadnych z jego strony starań*, jedynie z własnej inicyatywy rządu.

Uznanie i wynadgrodzenie zasług istotnych jest rzeczą równie rzadką jak podnoszącą moralnie młodszych pracowników na niwie pracy około dobra publicznego, gdyż służy im za bodziec do wytrwałości w pracy i gorliwości w pełnieniu ich obowiązków; przyznam się jednak, że nie jestem zupełnie pewny, czy obecne wynadgrodzenie Dra E. Czerkawskiego za zasługi, którychby on sam bliżej określić nie potrafił, wywrze ten sam skutek, a obawiam się nawet bardzo, aby liczni *docenci bezpłatni*, w których uniwersytet nasz tak obfituje, nie wzięli ztąd asumptu do naśladowania wynadgrodzonego profesora.

Jeżeli bowiem większa część tych docentów za pracę swą i wykłady nie pobiera po lat kilka i dłużej żadnej płacy, lub po wielu staraniach i szykanach wyzyskuje wreszcie od ministerium bardno skromną renumeracyę, to czyż możnaby mieć im za złe, gdyby widząc, że p. Czerkawski za czysto nominalną swą profesurę otrzymuje *specyalne nagrody*, przyszła im chętka wstąpić w jego ślady i zawieszenia zupełnie wykładów.

Co do mnie przynajmniej, to nietylko nie miałbym pp. docentom tego za złe, ale uważałbym to za logiczne następstwo systemu lekceważenia obowiązków swego zawodu i korzystania ze stanowiska politycznego dla popierania swych osobistych interesów, jaki panuje u nas niestety; że zaś świeże wyszczególnienie p. Czerkawskiego musi oddziałać na młodsze pokolenie profesorów, już obecnie mamy wymowny tego dowód w tym smutnym fakcie, że z *dziewięciu* docentów, których posiada tutejszy filozoficzny fakultet, jeden tylko w semestrze bieżącym wykłada. Unikatem owym jest p. Kretkowski, wykładający pewne gałęzie czystej matematyki; docentami zaś, którzy wstąpili w ślady p. Czerkawskiego i wykłady swe zawiesili całkowicie, są: pp. Ochorowicz, Hirschberg, Kalina, Kamieński, Skrochowski, Niedźwiedzki, Zajączkowski i Wąsowicz.

Fakt powyższy jest niewątpliwie znaczący i powinienby nakłonić tych, których obowiązkiem jest czuwać nad potrzebami kraju, żeby zamiast wyjednywania wynadgrodzenia dla ludzi mogących się bez niego obejść, i nie zajmujących się wcale sprawami uniwersytetu, usiłowali uzyskać stałe remuneracye dla docentów, pracujących często w największej nędzy, głodzie i chłodzie; potrzeba zaś tego jest tem bardziej naglącą, że dotychczasowe siły profesorskie zużywają się, a młode pośród okoliczności obecnych wyrobić się w żaden sposób nie mogą.

W semestrze bieżącym uniwersytet nasz znajduje się pod niektóremi względami w położeniu gorszem nawet niż w zeszłym, gdyż z powodu stałej nieobecności prof. Czerkawskiego i zawieszenia wykładów przez obydwóch jego docentów (pp. Ochorowicza i Skrochowskiego), młodzież nasza pozbawiona jest możności słuchania nawet fragmentów filozofii; na nieszczęście jednak fakt ten tak szkodliwy dla wykształcenia całego pokolenia przyszłych krajowych pedagogów i uczonych, tak mało zwraca uwagi ogółu naszego, że dzienniki tutejsze pomijają go ciągle milczeniem i słowem jednem nie upomniały p. Czerkawskiego, aby raczył w końcu przypomnieć sobie, że na nim mianowicie leży obowiązek kierowania filozoficznem wykształceniem młodzieży.

Dzienniki te przyjęły nawet z pewnem uznaniem wiadomość o przyznaniu przez ministeryum wynadgrodzenia p. Czerkawskiemu, a jeden z nich powtórzył przy tej sposobności po raz tysiączny wieść o domniemanem powołaniu go na stanowisko ministra oświaty; nie brak zaś u nas i takich naiwnych optymistów, którzy w owem wynadgrodzeniu widzą nowy dowód sprzyjania rządu krajowi, po którem powinniśmy bodaj zapomnieć o starej rakuzkiej niewdzięczności za odsiecz wiedeńską.

Pokazuje się, że między wielu synekurami, w które kraj nasz jest uposażony, jedną z wygodniejszych jest stanowisko prezesa klubu postępowego i Koła politycznego; jakkolwiek bowiem nie przynosi ono żadnego dochodu, zapewnia natomiast zupełną w obec opinii publicznej bezkarność za najbardziej krzyczące lekceważenie swych obowiązków, oraz wynadgrodzenie ze strony rządu a uznanie ze strony dziennikarstwa.

W pierwszej chwili po ogłoszeniu wiadomości o wynadgrodzeniu p. Czerkawskiego sądziłem, że dziennikarstwo sprawę tę w końcu podniesie i upomni się o krzywdę uniwersytetu, wynikającą ze stałego przebywania tego profesora bądź w Wiedniu bądź w Peszcie, i w oczekiwaniu tem milczałem o niej także; dziś jednak, przekonawszy się, że oczekiwanie to jest próżnem, uważam za obowiązek podnieść głos w tej sprawie, pomimo iż doświadczenie przekonać by mnie powinno, że pozostanie on głosem wołającego na puszczy. Wiem o tem, że z wyjątkiem „Gazety Krakowskiej“ wszystkie pisma nasze będą dalej milczeć i schlebiać p. Czerkawskiemu; niemniej przeto wołać nie przestanę do wszystkich tych, którzy mogą wywrzeć wpływ bodaj pośredni w tej sprawie, żeby ujęli się w końcu o prawa młodzieży naszej, dając jej możność wyniesienia z uniwersytetu prawdziwie wyższego wykształcenia, które bez systematycznego wykładu filozofii jest absolutnie niemożliwe, gdyż będzie zawsze niekompletne, a jestem zupełnie przekonany, że chociażby wołania moje nie odniosły praktycznego skutku, znajdą one uznanie i poparcie wszystkich ludzi poważnych i stawiących interes publiczny wyżej niż wszystkie stronnicze a raczej koteryjne względy i osobiste ambicyjki.

W całem mieście naszem obudziła szczery żal i współczucie śmierć ś. p. Stanisławy z Kossakowskich Zajączkowskiej, żony powszechnie lubionego i dla wszystkich sympatycznego redaktora „Szczutka“, która umarła dziś w nocy przy rozwiązaniu w młodym jeszcze wieku, bo liczyła zaledwie lat 30, pozostawiając w nietulonym żalu sędziwą matkę, męża i troje drobnych dzieci. — Straszna ta strata, jaka dotknęła kolegę naszego, należy do rzędu tych nieszczęść, na które niema pociechy; nie mniej przeto uważamy za obowiązek podzielić z nim jego żal i smutek i wyrazić obok szczerego współczucia dla niego samego, wyraz hołdu i czci dla pamięci zmarłej, która była równie przykładną żoną i matką, jak polką gorąco ojczyznę kochającą.

X. W.

KRONIKA.

Kraków d. 23 listopada.

Kuryerek krakowski. We czwartek 7 grudnia b. r. odbędzie się w amfiteatrze Nowodworskim wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, urządzony przez uczniów gimnazyum św. Anny. Na wieczorku zeszłorocznym wykonano Antygonę z chórami w tłumaczeniu prf. Czubka, które powiodło się tak dobrze, że ją następnie w sali Sukiennic na cel pomnika Mickiewicza powtórzono. Nieznany nam jest program teraźniejszego wieczorku, spodziewamy się jednak, że będzie zajmujący jak zwykle w tym gimnazyum bywa. Oprócz ciała nauczycielskiego i uczniów, mogą się na wieczorku znajdować rodzice i rodzeństwo studentów. Chwalebnym jest obchód taki, bo dopóki młodzież święcić będzie pamięć mistrza naszych poetów, dopóty dzisiejsze prądy, nurtujące społeczeństwo, do jej poczciwych serc przystępu nie znajdą.

Wczorajszy wieczorek w Kole artystyczno-literackim był bardzo ożywiony i interesujący. P. *Horain*, znany podróżnik i literat, odczytał wesołą krotochwilę p. t. „Księżyc i poeci“ a panowie: *Bylicki i Singer* wykonali prześlicznie *VIII sonatę* Beethowena, wśród grzmiących oklasków sypanych z zapałem przez osoby zgromadzone w salonie Koła. Nadto p. Singer odegrał na skrzypcach z werwą i życiem, przy wybornym i intelligentnym fortepianowym akompaniamencie p. Bylickiego, „Barkarollę“ Spohra i „Gawot“ Riesa. Następnie całe grono środowych gości,— członków sympatycznego klubu—bawiło się miłą i wesołą rozmową do północy.

W sobotę na scenie naszego teatru ukaże się nowa czteroaktowa komedya Zygmunta Sarneckiego p. t. „Słonecznik“, treść której społeczno-polityczna ma być — jak nas zapewniają — kwestyą na czasie, jakkolwiek maluje przeważnie stosunki warszawskie.

Utalentowani i znani malarze pp. Piotrowski i K. Pochwalski jutro opuszczają nasze miasto udając się do Paryża.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Bryniarskiego St. „Grób X. P. Skargi w kościele św. Piotra“, Fałata Jul. „Zadumana“, Grabińskiego Henryka „Widok z Odrzykonia“, Krzesza J. „Z tatarskiego tańca“, Orzechowskiego T. „Widok z okolicy N. Sącza“, Romaka „Na balkonie“, Tondosa Stan. „Z przed ratusza w Monachium“; Dauna Alf. „Łakotnisia“, Lewandowskiego S. „Portret mężczyzny“, biusta z gipsu.

P. Antoni Dybka, rodem z Racławic w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

W „Czasie“ znajduje się powtórzona za innemi dziennikami wiadomość, że po największych organach w Rydze ma drugie największe, miasto Oliwa pod Gdańskiem o 85 regestrach. Owoż zapewniają was, że wiadomość ta jest mylną, bo drugie największe organy po rydzkich posiada nie Oliwa ale Biała, miasteczko na Podlasiu koło Brześcia, o stu regestrach fundowane jeszcze przez Radziwiłła „Panie Kochanku“.

Wydział koła artystyczno-literackiego zachęcony powodzeniem balu kostiumowego, urządzonego w ostatnim karnawale, postanowił i w roku przyszłym taki urządzić.

Przedstawienie magiczne. Wczoraj przy nielicznie obsadzonej sali teatralnej dawał przedstawienie magiczne p. A. Siedlecki, krakowianin, który przez dłuższy czas należał do towarzystwa dramatycznego w Krakowie, a od lat kilku przerzucił się na pole *Pinettego* i jego następców.

Dotąd widywaliśmy w popisach tego rodzaju wyłącznie cudzoziemców a głównie najbliższych naszych sąsiadów, którzy miewali w Polsce obfite żniwo. Po większej części bywali to *profesorowie* (*!*) *fizyki*, *magii* itd. itd. Niektórzy nawet pobłyskiwali orderami różnych panujących. Rodak nasz nie przybiera tytułów, ani chlubi się orderami, ale zręcznością wielu swym zagranicznym poprzednikom wyrównywa a niektórych przewyższa. Pokazywał on wczoraj sławną sztukę Hermana ze zniknięciem w oczach widzów klatki z kanarkiem, za którą Herman otrzymał order od Aleksandra I i ów słynny pusty a sznurami skrępowany kufer, w którym się znajduje człowiek, magnetyzowanie á la Donato — a wszystkie te sztuki powiodły mu się bardzo dobrze, ale nadewszystko odznaczył się eskamotowaniem do nadzwyczajnej biegłości doprowadzonem; mianowicie też w łowieniu pieniędzy i w popisach z kartami, trudno by mu kto wyrównał.

Nadto objaśnienia humorystyczne doprowadzały widzów niejednokrotnie do homerycznego śmiechu.

Oklasków nie brakło, ale zato na widzach zbywało. Przypisujemy to chętnie po części późnemu rozlepieniu afiszów, a po części i temu, że były za małe i nie miały obrazków, jakiemi n. p. cyrk umie zwabiać publiczność, nie śmiemy jednak przypisywać obojętności krakowian dla krakowianina, który z powodzeniem w wybrednej w tego rodzaju sztukach Warszawie dał kilkadziesiąt przedstawień.

Obrazy mgliste wypadły mniej szczęśliwie z powodu niepodobieństwa zciemnienia sali teatralnej.

X.

Były metropolita archidyecezyi lwowskiej obrządku greckiego ks. arcybiskup Józef Sembratowicz dzisiaj, jak donoszą, miał Lwów opuścić w towarzystwie ks. kapelana Antoniego Maksimowicza z Głubokiej, udając się na stały pobyt do Rzymu.

Jubileusz biskupi. Biskup chełmiński ks. dr. Marwicz obchodził 25-tą rocznicę biskupiej konsekracyi i objęcia zarządu dyecezyi chełmińskiej. Papież Leon XIII przesłał w skutek tego życzenia i apostolskie błogosławieństwo najwielebniejszemu jubilatowi i „czcigodnemu bratu“.

W Lublinie — jak donosi „Gazeta Lubelska“ — odbędzie się najdalej za trzy tygodnie próba elektrycznego oświetlenia. Fabrykant p. Stepanów, nie zrażony znacznemi kosztami, wprowadza ją w swoim zakładzie. Sam motor parowy kosztować będzie 1,800 rubli.

Firma księgarska pp. Gebethnera i Wolffa obchodzić będzie w przyszłą sobotę jubileusz 25-letniego istnienia.

Izraelickie kasyno w Jagrze wniosło petycyę do sejmu, żądającą, aby urzędnicy izraelickich gmin wyznaniowych byli obowiązani znać język węgierski, oraz aby kazania i nauka talmudu odbywały się w języku węgierskim.

Cesarzewicz Rudolf otrzymał zaproszenie od cesarza Wilhelma na łowy, mające się odbyć w Letzlingen. W skutek tego zaproszenia cesarzewicz z końcem b. m. pojedzie do Berlina, by ztąd wraz z cesarzem Wilhelmem udać się na miejsce polowania.

Torpedy ziemne. Ministerstwo wojny zdecydowało się nabyć od porucznika honwedów Zubowiecsa wynalazek torpedów ziemnych i rozpowszechnić je w armii austryackiej. Z torpedami temi robiono próby w r. 1877 w czasie wojny rosyjsko-tureckiej opodal Szumli, a za inicyatywą Serdara Mehmeta Alego wprowadzone zostały w armii naddunajskiej i bałkańskiej. — Pierwszy raz użyto ich wtedy w walkach na linii Łomu i w wąwozie Szypki.

P. Apuchtin, kurator okręgu naukowego warszawskiego, wszedł niespodzianie do klasy V gimnazyum III na lekcye języka polskiego i od razu z góry napadł na profesora p. Bądzkiewicza, oraz kilku uczniów, jak śmią siedzieć w sali klasowej w paltotach i szynelach? Profesor z zimną krwią odparł, że w klasie jest zimno, bo jej wcale nieopalają; lecz Apuchtin nie zważając na logiczną odpowiedź, palnął sołdackie kazanko, mówiąc wiele o subordynacyi, wytrzymałości itp. Znieważony profesor uzbroił się w milczącą obojętność, gdyż wiedział, że dalsze tłumaczenie ściągnęłoby na niego dymisyę. Rezultatem tej sceny był okólnik Apuchtina, który surowo nakazuje dyrektorom i inspektorom przestrzegać, aby nauczyciele i uczniowie nie ważyli się w salach klasowych siedzieć w paltotach i szynelach.

Przewodnik gimnastyczny, organ lwowskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, wychodzącego pod wzorową redakcyą dra Tadeusza Żulińskiego, zamieszcza w ostatnim numerze następujące przedmioty: „Ruch mięśniowy i wpływ jego na zdrowie człowieka“ — przez dra T. Żulińskiego — „Ćwiczenia wolne postępowe“ — przez Antoniego Durskiego — „Nieco o rozwoju gimnastyki w Warszawie“.— Sprawy lwowskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. — Kronika.

W Suczawie na Bukowinie, w miasteczku liczącem około 7500 mieszkańców powstał— jak donosi „Przewodnik gimnastyczny“ — za inicyatywą gimnazyalnego dyrektora Limbergera, *kosztem miasta* Zakład gimnastyczny. Sala gimnastyczna w nim znajdująca się jesst 18 mt. długa a 11.60 mt. szeroka, a powierzchnia ma 208.8 mt. kw. Prócz niej znajdują się: komora na przyrządy, szatnie, korytarze i t. p., a tuż obok i letnie boisko gimnastyczne. Zabudowanie to według wskazówek nauczyciela gimnastyki Mödera wystawione, przez miejskiego budowniczego Rüppela, kosztowało nie wliczając w to gruntu 6400 zł. w. a.

Skrzypce ś. p. Henryka Wieniawskiego są obecnie do sprzedania, jak donosi jeden z dzienników niemieckich, za sumę 15.000 rubli. Wystawia je na sprzedarz wdowa po wielkim artyście.

Ludność żydowska w Królestwie Polskiem od początku bieżącego stulecia do dnia dzisiejszego wzrosła z 212,000 na 820,000. Ogólna ludność Królestwa wynosiła na początku wieku 2,732,000, a obecnie wynosi około 6,000,000, czyli, gdy w pierwszych latach stulecia stosunek żydów do ogólnej ludności był jak 78 do 1,000, obecnie jest jak 132 do 1,000. Największym jest stosunek ten w Warszawie (na ogólną ludność około 400,000 dusz — 127,000 żydów), za tem idzie gubernia Warszawska (735,000 ogółem — 78,000 żydów), gubernia Piotrkowska (697,000—80,000 żydów), Kaliska (680,000—66,000 żydów), Kielecka (530,000—52,000), Radomska (541,000—75,000), Lubelska (702,000—95,000), Siedlecka (543,000—78,000), Płocka (480,000—49,090), Łomżyńska (490,000—72,000), Suwalcka (532,000—88,000).

Długowieczność. Sto-siedmiotetni napoleonista, Pantaleusz Aksimowski, zmarł — jak donosi „Gazeta Warszawska“ — onegdaj w koszarach na Punkcie Zbornym, gdzie mieszkał jako weteran b. wojsk polskich. Zmarły ozdobiony był medalem św. Heleny.

Śnieg gwałtowny. W Budapeszcie w nocy z 20 na 21 b. m. spadł śnieg gwałtownie w tak wielkich masach, że popsuł całą prawie komunikacyę telefonową. W wielu miejscach druty około domów zostały pozrywane, a nawet podpory gwałtownym naporem śniegu poobalane.

Roboty około tunelu pod Podleśną Wolą w powiecie Miechowskim, na linii kolei Dąbrowskiej już się rozpoczęły, postępują jednak dość wolno, bo nie otrzymano dotąd zezwolenia na łamanie skały nabojami dynamitowemi, które

dziś zastępują prochem. Ponieważ tunel przecina wzgórza lesiste, na kilka wiorst odległe od najbliższej wioski, na miejscu wystawiono baraki dla robotników i dwa domki dla inżynierów. Założono też restauracyę.

Ludność Państwa Rosyjskiego. W *ruskim kalendarzu* na rok 1883 podano następne cyfry o ludności państwa rosyjskiego w roku 1880: Rosya europejska prócz Królestwa Polskiego i Finlandyi 75,731,393 mieszkańców, Królestwo Polskie 7,245,419, Finlandya 2,059,587, Kaukaz 6,087,539, Syberya 3,947,903, Azya środkowa 5,099,696 mieszkańców. Ogółem więc ludność państwa rosyjskiego r. 1880 wynosiła 100,177,537 mieszkańców.

† **Karol hrabia Przeździecki**, zmarł w Nicei w d. 18 b. m. Brat znanego zaszczytnie w literaturze naszej Aleksandra hr. Przeździeckiego, sam po śmierci młodszej swej ukochanej córki, obdarzonej pięknym talentem poetycznym, poświęcił się popularyzowaniu znakomitych dzieł piśmiennictwa polskiego przekładając je na język francuzki, w uznaniu czego rząd francuzki mianował go *officier de l'instruction publique*. Unikał świata, żył zamknięty, lato przepędzając w Czarnym Ostrowie, w swojej włości na Podolu, zimę zaś w Nicei, gdzie zdrowie jego nadwątlone, kazało mu szukać ciepłego klimatu. Tam przy nim żona jego tak powszechnie znana w wielkim świecie, hrabina Liza Przeździecka, osoba jaśniejąca umysłem wyższym i zacnem sercem, oddała się czułym i troskliwym staraniom o męża, nie opuszczając go na chwilę, żyjąc tylko poświęceniem, jak istna siostra miłosierdzia. Kto bliżej znał oboje — jego oddanego naprzód wychowaniem dwóch córek, wpajającego w ich serca prawdziwą miłość ojczyzny i upodobanie w tem wszystkiem, co polskie, następnie poświęcającego się mozolnej pracy przekładania wielkich naszych pisarzy, ją zaś, jak anioła dobroci przy nim, — ten czuje i rozumie żal prawdziwy, jaki wywołała wieść o śmierci ś. p. Karola Przeździeckiego w kole rodzinnem i w szerszych kołach jego przyjaciół i współobywateli. Był to człowiek w całem znaczeniu tego wyrazu zacny, szczerze kochający Polskę, zawsze chętny do niesienia ofiar na jej ołtarzu. Cześć jego pamięci; wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

† **Książe August Sułkowski**, ordynat na Rydzynie w W. Ks. Poznańskiem, umarł nagle w swoim zamku rydzyńskim z poniedziałku na wtorek. Ks. August Sułkowski był członkiem pruskiej Izby panów i przez długi czas mile widzianym na dworze berlińskim, ale pozostał zawsze wierny uczuciom polskim. Po śmierci jego, ordynacya rydzyńska spada na jedynego żyjącego syna ks. Antoniego Sułkowskiego. Ks. August urodzony z Kickiej w grudniu 1820 r., był synem ks. Antoniego, gen. wojsk polskich za wojen napoleońskich. Książe Antoni odznaczył się w Hiszpanii pod Oçana; ranny w 1812 roku, objął po śmierci ks. Poniatowskiego dowództwo nad korpusem polskim. W r. 1807 wystawił pułk piechoty i objął nad nim dowództwo. Pogrzeb ks. Augusta Sułkowskiego odbędzie się w Rydzynie w sobotę.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Nowaka Stanisława, za zbiegnięcie z terminu. Joszczyńską Florentynę, za kradzież. Swider Maryannę, za przybranie fałszywego nazwiska. Mysiaka Jana, za kradzież miedzi. — Pięć osób za pijaństwo, pięć za włóczęgostwo, trzy za żebranie. — Ukarano policyjnie: pięciu dorożkarzy za przekroczenia fiakerskie i trzy sługi za przekroczenia służbowe. — Ludwik Kozłowski, uczeń IV. klasy pospolitej na Smoleńsku, złożył w c. k. Dyrekcyi Policyi pugilares z kartką zastawniczą na zegarek srebrny, który znalazł onegdaj popołudniu na ulicy Wiślnej.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Jana od Krzyża, reformatora zakonu Karmelitów Bosych.* W Sobotę: *św. Katarzyny p. męcz. w Aleksandryi.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Piątek 25 listopada: Koncert p. de Blanc ze współudziałem p. Szancera, pianisty.

Sobota 26 listopada: „Słonecznik,“ komedya w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego, po raz pierwszy. Rozpocznie „Marsz“ Smutnego.

Przegląd polityczny.

Deputowany do Sejmu i do Rady Państwa, Sławiński, składał swym wyborcom w Tarnowie sprawozdanie ze swej działalności. Skreślił on stanowisko Koła polskiego w Radzie państwa i oświadczył się za polityką wolnej ręki. Odnośnie do kwestyi indemnizacyi, powtórzył mowca twierdzenie, jako Galicya państwu wcale nie jest dłużną — co się wyborcom bardzo podobało. Potem jako poseł do Sejmu krajowego przedstawił w żywych barwach obraz ostatnich posiedzeń sejmowych. Sejm — zdaniem mowcy — rozstrzelony na liczne stronnictwa i odcienia, zajmuje się więcej dobrem klas pewnych i koteryi niż kraju. W dalsze wycieczki posła przeciwko wszystkim stronnictwom jakoby niechętnym stronnictwu „postępowemu“ z powodu, że to składa się z reprezentantów miast (?), wdawać się nie będziemy. W końcu swego sprawozdania oświadczył mowca, iż udało mu się w Wiedniu utrzymać dalsze istnienie dyecezyi tarnowskiej, wyraził przytem nadzieję, że kolej zamierzona do Sandomierza z Tarnowa a nie z Rzeszowa będzie poprowadzoną.

Komisya centralna regulacyi podatku gruntowego odbyła dnia 21 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem szefa sekcyi br. Distlera, na którem przyjęto cyfry czystych zysków dla Niższej i Wyższej Austryi tudzież Salcburga według wniosków uchwalonych w trzeciem czytaniu przez komitet ośmnastu. Przy pozycyi „Niższa Austrya“ zażądał radca dworu Mayer, aby centralna komisya zajęła odpowiednie stanowisko wobec uchwał sejmu niższo-austryackiego, który na posiedzeniu dnia 18 października wystąpił z ciężkiemi zarzutami przeciw komisyi centralnej i zakwestyonował legalność rewizyj dodatkowych. Del. Jaworski wniósł przejście do porządku dziennego nad uchwałami sejmu niższo-austryackiego, oświadczając przytem, że komisya centralna w przeświadczeniu, iż sumiennie spełniła obowiązek patryotyczny i powzięła bezstronne uchwały, zmuszoną jest odeprzeć stanowczo insynuacye wspomnionej reprezentacyi krajowej. Wniosek ten przyjęto a tak komisya przeszła do porządku dziennego nad uchwałami sejmowemi, które jej wcale przez rząd nie były komunikowane.

Do „Pester Lloyda“ telegrafują z Wiednia: że tamże w piątek wieczorem w salonach hotelu „zum oesterreichischen Hof“ obradowało zebranie polityczne; w zebraniu wzięli udział bar. Walterskirchen, Dr. Singer, Dr. Kronawetter, były radca miejski Baumgartner, kilku członków stronnictwa demokratycznego w Jozefstadzie i p. Fritsch z Schönpriese. Jak wieść niesie szło o wybór środków agitacyjnych stosownych dla zorganizowania *niemieckiej partyi ludowej*.

Skutek zebrania o tyle jest dodatni, że obecni zgodzili się na ustanowienie komitetów agitacyjnych po większych miastach Czech, Morawii i Styryi.

W Temeswarze odbyto wskutek polecenia sądu w Weisskirchen (Pogranicze Wojskowe), rewizyę u księgarza M. Markowicza i skonfiskowano u niego 80 pism treści socyalistycznej, tudzież 16 listów kompromitujących pomocnika jego Łazarza Kraljewa, aresztowanego w Pancsowie. Sledztwo prowadzi się energicznie i sąd jest na tropie *klubu socyalistycznego* zawiązanego w celu rozpowszechniania pism socyalistycznych.

Ze źródeł półurzędowych austro-węgierskich piszą o stanie sprawy egypskiej:

Zdaje się, że los kontroli finansowej już został zadecydowany. Rząd francuzki będzie próbował z sytuacyi uratować co się tylko da — i chyba więcej będzie mowy w układach paryskich o tunetańskich kompensacyach, o zniesieniu kapitulacyi w Tunisie i o wolności handlu angielskiego w rejencyi całej, niż o egypskiej sprawie. Jeżeli się zaś powiedzie gabinetowi Gladstone'a przyprowadzić do skutku ugodę z Francyą, o czem wątpić nie można, to przez to samo znajdzie się on na gruncie na którym łatwo już oprzeć porozumienia z Europą. Przyszła konferencya nie będzie miała nic do uchwalania, ale zadaniem jej będzie zaregestrować tylko zapadłe poza nią decyzye. Tak kończy się i druga ważniejsza faza kwestyi egypskiej z zupełnem powodzeniem państwa W. Brytanii. W ślad za wojennemi zwycięztwami pójdą polityczne. Nie często zdarza się, aby polityka nie zbyt zręcznie rozpoczęta a co do celów swych więcej niż wahająca się poprowadziła do tryumfu podobnie uwieńczonego przez wszystkie jakie się da pomyśleć tylko korzyści moralne i materyalne jak się to stało z polityką angielską.

Konserwatywne stronnictwo jest w obawie utracenia jednego z najpoważańszych i najznakomitszych swych przewódców. Sir Stafford Northcote, który prowadził stonnictwo Torysów po śmierci Beaconsfielda w Izbie niższej, i po zgonie ostatniego omal za głowę tego stronnictwa był uważany, zamyśla z powodu nadwątlonego zdrowia usunąć się czasowo z widowni życia politycznego. W tych dniach opuści on Anglię i uda się na południe do cieplejszych klimatów. Sir Stafford u przyjaciół i wrogów swych w parlamencie zostawia najlepsze wspomnienia. Czy zasiadając w rządzie, czy zajmując miejsce wydatne w opozycyi, zawsze on wypełniał swój obowiązek w sposób szlachetny i wykwintny rzec można i nigdy nie dopuścił się czynów nielojalnych lub małostkowych w swej taktyce. Talentem ani też doświadczeniem nie dorównywał wprawdzie swojemu znakomitemu poprzednikowi lordowi Beaconsfield, ale w swej osobie jednoczył wszystkie zalety i zaszczytne tradycye partyi torysów. Ostatnia jego większa mowa zwróconą była przeciw zamykaniu dyskusyi. Odtąd wzmogła się jego słabość a lekarze wymogli na nim usunięcie się bezzwłoczne od zajęć publicznych.

Porta zażądała od gabinetu petersburskiego odwołania konsula rosyjskiego w Filipopolu Krebla, który trudnić się ma propagandą panslawistyczną. Rząd rosyjski miał oświadczyć, że nie może uczynić zadość temu życzeniu, dopóki nie będą złożone dowody agitacyi konsula. Po złożeniu tych dowodów wysłanym będzie zapewnie w bliższe sąsiedzwo Austryi.

Mówią także, że sprawujący interesa rosyjskie w Konstantynopolu Nelidow dokłada wszelkich starań, aby Aleko-paszę skłonić do zażądania dymisyi, bo niedogodnie snać dla Rosyi sprawuje zarząd Rumelii.

Z Cetynii donoszą: Na miejsce dotychczasowego rosyjskiego ministra rezydenta, radcy stanu Jonina, zamianowany został na przedstawiciela państwa rosyjskiego u rządu czarnogórskiego, radca stanu Hitrowo.

„Russkij Inwalid“ ogłasza następne zatwierdzone już zmiany co do awansów wojskowych: 1) Mającym rangę majora nadawać podpułkownika, na zasadzie istniejacych przepisów; w celu zaś większej prawidłowości przy awansowaniu z rotmistrzów na podpułkowników rozpocząć je po upływie lat trzech od dnia zniesienia rangi majora. 2) Sztabsrotmistrzów tranzlokowanych z kawaleryi gwardyi przemianowywać: przy tranzlokacyi od oddziałów liniowych kawaleryi armii na starszych rotmistrzów, w innych zaś wypadkach na rotmistrzów ze starszeństwem lat trzech. Tranzlokowanych do kawaleryi armii awansować na podpułkowników nie wcześniej, aż zaawansują rotmistrze, ich koledzy według rangi. Majorów będących teraz na służbie w oddziałach kawaleryi armii uważać jako zajmujących wakanse rotmistrzów.

Z Petersburga donoszą, że wysłany do Taszkentu dla dokonania rewizyi senator Giers oświadczył, iż zadaniem rewizyi jest zbadanie ekonomicznego i finansowego położenia kraju i przygotowanie stałych praw zamiast ustaw czasowych. Ten sposób zapatrywania podziela także generał-gubernator Czerniajew.

Według „Noweje Wremia“, na uroczystość 50-letniego jubileuszu akademii generalnego sztabu przybędzie do Petersburga członek honorowy akademii, feldmarszałek Moltke.

„Goniec Urzędowy“ donosi: Uniwersytet kazański został czasowo zamknięty z powodu zamieszek studenckich, mających za przyczynę relegowanie studenta, który obraził profesera Frissowa, zastępującego rektora. Gmach uniwersytecki strzeżony jest przez wojsko. Pogłoski co do zamknięcia innych uniwersytetów są bezzasadne.

„Journal de St. Petersbourg“ organ dyplomatyczny gabinetu moskiewskiego, toczy ciekawą polemikę z dziennikami angielskiemi, niemieckiemi i francuskiemi, której głównym powodem jest podróż ministra spraw zagranicznych p. Giersa. Oto krótki wyjątek z tej polemiki: „Widocznie — pisze „Jour. de St. Petersb.“ — wstąpiliśmy w erę fantastycznych opowiadań o Rosyi. W tych dniach podawaliśmy niektóre z nich. Do tej pory palma należy się dziennikowi „Gaulois“, który pod tytułem: „Zwiastuny burzy“ ogłasza korespondencyę z Berlina, w której spotykamy następne godne podziwu odkrycia: „„Słowem sądzą tu, że spodziewać się należy rychłego rzucenia się na Niemcy i Austryę ze strony połączonych anarchistów i panslawistów. Niemcy bowiem i Austrya stawiają zaporę, która ma być siłą oręża złamana, jeżeli ta siła, jak tu w Berlinie spodziewają się, nie rozbije się o rozumnie przygotowany opór. Sądzą, że Włochy połączą się z temi dwoma państwami, tak, że doczekamy się straszliwego starcia między Rosyą i Francyą z jednej, a Niemcami, Austryą i Włochami z drugiej strony. Nagrodą walki byłoby zwycięstwo lub klęska stronnictwa rewolucyjnego.““ Całe to przewidywanie opiera się na „niewyjaśnionej podróży p. Giersa do Włoch.“ — „Otóż objaśniliśmy już — pisze dalej organ moskiewski — że wyjazd jeszcze nie nastąpił, a teraz tylko dodać należy, że minister spraw zagranicznych, który od lat siedmiu, to jest od chwili, jak objął urząd pomocnika kanclerza (księcia Gorczakowa) nie miał ani jednego dnia urlopu, ma istotnie zamiar udania się do Pizy, gdzie jego rodzina przepędza zimę z powodu choroby jednego ze swych członków. Jego ekscelencya zamierza w kółku rodzinnem przepędzić jakie dwa miesiące, następnie zaś na urząd wrócić. Wyjazd w tych dniach nastąpi. Nie uważalibyśmy za potrzebne podawać tych szczegółów, gdybyśmy nie widzieli w jak niedorzeczny sposób podróż ta już dawno zamierzona, wyzyskiwaną jest przez niektóre dzienniki zagraniczne. Co do „Gaulois,“ jego korespondencya podpisana jest „Schwarz,“ nic więc dziwnego, że tak na czarno rzeczy maluje... kosztem łatwowierności naszego kolegi paryskiego“.

Do „Neue fr. Presse“ donoszą z Petersburga, że wskutek pochwał, z jakiemi minister wojny wyrażał się o nowo zbudowanej kolei żelaznej z Pińska do Żabinki, której budowa kosztowała o połowę mniej na wiorstę, niż koleje budowane przez ministerstwo robót publicznych, car czynił uwagi ministrowi Possietowi, który następnie wysłał trzech urzędników dla zbadania stanu nowej kolei. Urzędnicy ci przekonali się, że nasyp kolejowy nie ma balastu i że cała linia, 140 wiorst długa, nie posiada budynków stacyjnych, domków strażniczych, rezerwoarów wodnych. Zawiadomiony o tem car, wyraził się najnieprzychylniej o kierującym budową generale Annenkowie i dodał, że żałuje, iż sprawozdania ministra wojny Wannowskiego w błąd go wprowadziły. Jest prawdopodobnem, że zajście to stanie się powodem dymisyi jednego z dwóch ministrów.

Wiadomość ta okazuje przedewszystkiem, że walka wzajemna między ministrami trwa w Rosyi w najlepsze, jak za ostatnich czasów Aleksandra II.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 23 listopada. „Wiener Ztg.“ ogłasza pismo odręczne cesarza do hr. Taaffego, zwołujące radę państwa na dzień 5 grudnia.

Insbruck 23 listopada. Sejm otwarty został okrzykiem pełnem entuzyazmu na cześć Cesarza. Marszałek krajowy podnosi patryotycznie łaskę monarchy, który się i tym razem jak zawsze okazał ojcem kraju. Następnie wzywa marszałek sejm, ażeby wyrażono podziękowanie od sejmu dla strzelców krajowych, żandarmeryi i komitetów ratunkowych, które tak gorliwie niosły pomoc ofiarom katastrofy. Namiestnik odpowiadając na to przemówienie oświadcza, że rząd udzieli i nadal wszelkiej pomocy w akcyi ratunkowej; dalej zachęca namiestnik, ażeby nietracono odwagi i zaufania, gdyż współdziałanie wszystkich czynników pod potężną ochroną monarchy i błogosławieństwa Niebios uwieńczonem będzie pomyślnym skutkiem i podniesie kraj na powrót. — Obie mowy przyjęto z wielkiem zadowoleniem.

Budapeszt 23 listopada. Izba niższa przyjęła w rozprawie ogólnej projekt czasowego wcielenia węgierskich batalionów do pułków austryackich 165 głosami przeciw 61 — odrzuciwszy wprzód wotum nagany wniesione przez skrajną lewicę przeciw postępowaniu wspólnego rządu i delegacyi. Minister honwedów oświadczył, że wcielenie 10 wzmiankowanych batalionów znajdujących się w Austryi do nowo organizujących się pułków, jest wstrzymywane aż do zupełnego przyjęcia projektu obecnego do prawa.

Berlin 23 listopada. Giers odjechał ztąd wczoraj wieczór.

Rzym 23 listopada. Król włoski otworzył izby mową tronową. Mowa pozdrawia najgoręcej reprezentantów wybranych na podstawie nowej ustawy wyborczej, wylicza ustawy wydane dla dobra kraju w ostatnim peryodzie prawodawczym i poleca rozmaite projekta do praw tyczących wewnętrznego stanu kraju, obiecuje obronę stanowczą spokoju publicznego; stosunki z mocarstwami zagranicznemi przyjacielskie, serdeczne, od wszystkich otrzymujemy dowody sympatyi i życzliwości, które my z naszej strony wywzajemniamy skrupulatnem szanowaniem traktatów i polityką jasną, lojalną, zdążającą do utrzymania pokoju powszechnego i pogodzenia naszych własnych interesów z interesami ogólnemi Europy; zaślubiny księcia Genuy z niemiecką księżniczką stanowią nowią rękojmię przyjaźni obu narodów. Nakoniec mowa podnosi fakt, że żadne obce mocarstwo nie hamuje pełnej wolności i swobody działania deputowanych tak w wewnętrznej jak zewnętrznej polityce, a ci spokojnie zadania swe dopełniać mogą. Mowa w kilku miejscach przerywaną była hucznemi oklaskami.

Londyn 23 listopada. Izba niższa przyjęła 161 przeciw 19 głosom dziewiątą rezolucyę co do regulaminu izby, po uczynieniu ze strony rządu kilku łagodzących ustępstw.

Kair 23 listopada. Reasumujące sprawozdanie zeznań świadków przed komisyą śledczą, która Arabiego i kilku przewódzców partyi wojennej obwinia wprost o zarządzenie rzezi w Aleksandryi, zostało przedstawione khedywowi, który je przyjął. Po południu wręczono je wszakże lordowi Dufferin, co znaczy, że rząd egypski pozostawia gabinetowi angielskiemu decyzyę co do tego, czy zeznania świadków dopuszczają postawienie obwinionych z powodu im zarzuconych występków w stan oskarżenia.

Charków 23 listopada. Opodatkowanie zagranicznego surowego żelaza 15 kopiejkami od pudą, o które prosił kongres górników, w zasadzie zostało przez rząd przyjętem. Prośba kongresu o opodatkowanie zagranicznego węgla kamiennego zostanie prawdopydobnie również przyjętą, a mianowicie ostatni ten podatek wynosić ma dla Moskwy $2^1/_2$ kopiejek, dla portów Czarnego morza $3^1/_2$ kopiejek, dla kongresowej Polski 3 kopiejek, dla portów Baltyckich 1 kopiejka od puda.

Kursa telegraficzne z d. 23 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·05. Renta 76·75 srebrna. Renta złota 94·20. Renta złota węgierska 118·40. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 830·—. Akcye kredyt. 285·—. Londyn 119·10. Napoleony 9·47. Lombardy 135·—. Losy z roku 1864 171·75. Akcye kolei Karola Ludw. 304·50. Akcye Lwow. Czerniow. 167·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 155·50. Akcye Anglo-Banku 120·50. Oblig. indem. galicyjsk. 97·75. Losy prem. węgierskie 116·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 143·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 195·—. 6% Listy zast. hipoteczne 100·25. Marki 58·40. Ruble 116·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 90·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 24 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	302 —	305 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165 —	167 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	99 75
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 20 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 05	76 20
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 65	77 90
4% „ złota 100 złr.	93 90	94 05
5% „ pap. 100 złr.	90 75	90 95
4% „ złota węgierska 100 złr.	84 75	84 90
5% „ papierowa 100 złr.	83 70	83 90
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	92 75	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	119 25	119 50
Boden-Credit 200 „	223 —	224 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	285 75	286 —
Kredyt. węg. 200 „	276 25	276 75
Niższo-Austr. 500 „	850 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	828 —	830 —
Unionbank 100 „	113 60	114 —
Verkehrsbank 140 „	140 50	141 —
Bankverein 100 „	109 —	109 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	167 —	167 50
Elżbiety 210 „	207 25	208 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2683	2693
Franc. Józefa 200 „	193 75	194 —
Morawsko-Szląska 200 „	121 25	21 75
Lwowsko-Czerniow. 200 „	166 25	166 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	196 —	196 50
Południo 200 „	135 —	135 50
Tramwaj 200 „	218 50	219 —
Węg.-gal. 200 „	158 —	158 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	157 75	158 75
Węg. zachod. 200 „	164 50	165 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 —	94 50
Alföldzkie 200 „ „	95 —	95 50
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 80	98 —
„ 1870 200 „ „	97 80	99 —
„ 1872 200 „ „	101 —	101 75
„ 1873 200 „ „	101 —	101 75
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 25	93 75
„ 1867 300 „ „	100 —	100 50
„ 1868 300 „ „	94 50	95 50
„ 1872 300 „ „	— —	95 —
Rudolfa 300 „ „	99 —	99 25
„ 1869 300 „ „	98 75	99 25
„ 1872 300 „ „	98 75	99 25
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 50	91 —

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	108 50	108 80
3% Serbskie 100 fr.	33 25	33 75
3% Tureckie 400 „	24 50	25 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 —	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	118 —	118 50
4% 1860 Losy 500 „	130 —	130 50
„ „ „ 100 „	135 50	136 —
Losy 1864 100 „	171 75	172 25
Węgierskie 100 „	115 75	116 25
M. Wiednia 100 „	122 50	123 —
Kredytowe 100 „	173 50	174 —
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 75	23 25
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	24 —	24 50
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 75	28 50
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.